Rok II | Katowice, 30. października 1928 r. | Nr. 5



Pismo poświęcone interesom pracowników kolejowych Okręgu D. K. P. Katowice

Wychodzi raz w miesiącu. — Adres redakcji i administracji: Katowice, Marjacka 30. — Telefon 1776. Konto P. K. O. 302 943.

Dziesięć lat kolejnictwa polskiego.

Zaledwie dni kilka dzieli nas od chwili, w której cała Polska obchodzić będzie uroczyście dziesiątą rocznicę zdobycia niepodległości. Dla nas pracowników kolejowych uroczystość ta ma podwójne znaczenie. Jako obywatele Państwa Polskiego radujemy się, że Ojczyzna nasza po dziesięciu latach lśni w blasku swej wielkości, a jako pracownicy kolejowi patrzymy w przeszłość, kiedy przed dziesięciu laty zaczęto organizować kolejnictwo polskie.

Zorganizowanie kolejnictwa i postawienie go na odpowiednim poziomie sprawności, to rzecz trudna, nawet w stosunkach normalnych. Stokroć zaś trudniej przedstawiała się ta sprawa po odzyskaniu niepodległości. Polska, na ziemiach której odgrywały się działania wojenne ze swoimi wszystkiemi okropnościami, przedstawiała widok bolesny. Jak tylko okiem dojrzeć było można, to tylko ruiny i zgliszcza. Koleje zdewastowane, mosty zniszczone, warsztaty kolejowe bez zapasów, oto bilans otwarcia pracy nad zorganizowaniem kolejnictwa.

Nie lepiej miało się z administracją. Mieliśmy trzy systemy administracji, lecz z wyjątkiem jednej dzielnicy, mało mieliśmy ludzi, którzyby systemy te znali. Jeden z wielkich polityków polskich powiedział. że Polska powstanie, to najlepiej wiedzieli zaborcy. Ponieważ zaś wiedzieli, dla tego niedopuszczali Polaków do kierowniczych stanowisk, ażeby nie mogli być podporą dla Państwa, o którego rychlejszem czy późniejszem powstaniu byli przekonani. To też nieliczne jednostki były o tyle przygotowane, że mogły się chwycić takiego olbrzymiego zadania, jak zorganizowania kolejnictwa. A jednak nadludzki wysiłek tych jednostek, oraz bezgraniczne poświęcenie ogółu pracowników dokonały tego, że już w 1920 r. kolejnictwo nasze było na tyle sprawne, że mogło oddać wielkie usługi przy odparciu nawały bolszewickiej.

Przyszło przejmowanie dalszych odcinków kolejowych, jak Pomorza, Górnego Śląska i z tem dalsze trudności, ponieważ tu najmniej było ludzi przygotowanych. Pracownicy niemieccy gremjalnie opuścili posterunki, w przekonaniu, że Polska się „zajedzie". A jednak rachuby wrogów Polski zawiodły. Duch patrjotyczny pracowników ich poświęcenie w pracy, wyrównały braki techniczne. To też z roku na rok szło lepiej i w oczach zdumionych wrogów dopięliśmy tego, że kolejnictwo nasze pod względem sprawności nie potrzebuje się powstydzić w rzedzie państw europejskich.

Prawda! nie wszystko jeszcze zrobione, to też są malkontenci, którzy nigdy nie będą zadowoleni. Niech jednak pamiętają, że pomimo wszystkich braków, dokonano dzieła, które późniejsze pokolenia podziwiać będą.

W rocznicę rozpoczęcia tego dzieła możemy z dumą patrzeć w przeszłość. Nie wolno nam jednak spocząć na laurach, lecz z całą energją pracować, ażeby ci, którym danem będzie doczekać 25 rocznicy niepodległości Polski, mogli oglądać kolejnictwo, któreby przodowało w całej Europie. To wszystko zaś dla dobra Państwa Polskiego, ponieważ tylko wtenczas, gdy Państwo będzie zasobne, to i nam pracownikom kolejowym dobrze będzie.

Esteha.

Nowe ustawy kolejowe a pracownicy D. K. P. Katowice.

Rok mija od czasu, kiedy w całej Polsce była głośną sprawa komercjalizacji polskich kolei państwowych. Pracownicy kolejowi pokładali w tem wielkie nadzieje, ponieważ z chwilą wprowadzenia komercjalizacji, miały wejść w życie ustawy regulujące zasadniczo stosunek pracowników kolejowych. Wiadomo, że komercjalizacja kolei upadła i z nią wszelkie nadzieje pracowników na uregulowanie praw zasadniczych.

Obecnie znów się mówi i pisze o komercjalizacji, wobec czego należy przypuszczać, że sprawa ta wejdzie pod obrady Sejmu, który się w najbliższym czasie zbierze. Nie wiadomo czy wniesienie ustaw zasadniczych jak pragmatyki, ustawy uposażeniowej, emerytalnej itd. dla pracowników kolejowych znów będzie związane ściśle z komercjalizacją, czy też nie. W każdym razie przewlekanie tych spraw krzywdzi pracowników, a w szczególności pracowników na Górnym Śląsku.

Weźmy naprzykład uposażenie. Pracownicy nieetatowi, podlegający ustawie uposażeniowej już od 5 lat są pokrzywdzeni. Ustawa bowiem z dnia 9. X. 1923 zaszeregowała ich według dawniejszego niemieckiego „Reichslohntarif“ do poszczególnych grup. Natomiast co do zaszeregowania pracowników nieetatowych innych Dyrekcji, ustawa ta pozostawiła wolną rękę Ministrowi Komunikacji, który korzystając z tego prawa, zaszeregował nieetatowych pracowników o 1 do 2 grup wyżej, niż to czyni ustawa dla pracowników D. K. P. Katowice. Wszelkie zabiegi celem usunięcia tej krzywdy, okazały się daremne, gdyż M. K. zawsze powołuje się na ustawę istniejącą, którą rzekomo zmienić nie można.

Drugą, bodajże jeszcze ważniejszą sprawą, to ustawa emerytalna. Pominąwszy dużo przepisów tej ustawy, które trzeba zmienić chociażby ze względu na ustawę emerytalną dla nieetatowych zawierającą prawa dla pracowników nieetatowych korzystniejsze, niżeli ustawa dla etatowych, to jednak najważniejsza zmiana winna nastąpić pod względem zaliczania lat do wysługi emerytalnej. Obecny przepis co do zaliczania lat według ustaw byłych państw zaborczych jest poprostu wymierzony przeciw najlepszym Polakom - patrjotom, którzy pracowali w służbie niemieckiej. Według ustawy emerytalnej niemieckiej można było zaliczyć tak zwane lata służby pomocniczej. Było to jednak bardzo zależne od dobrej woli bezpośredniego przełożonego. Jeżeli zatem Polak miał „szczęście“ mieć przełożonego hakatystę, to nigdy czasu służby pomocniczej do wysługi mu nie doliczono. Dzisiaj zaś władza kieruje się tylko tem, co w aktach z czasów zaborczych zapisane, bez względu na to, czy to pisał niemiec sprawiedliwy względem polaków, czy też niemiec - hakatysta. **Znamy wypadek gdzie pracownik, który Polaków denuncjował ma wszystkie lata zaliczone, a ludzie których denuncjował za polskość, nie nabyli nawet praw do emerytury, ponieważ nie zaliczono im lat** tak zwanej **służby pomocniczej** trwającej nieraz kilka lub kilkanaście lat. Widzimy więc, że przepis ten protegnje renegatów za szkodą dobrych Polaków. Nie wątpimy ani na chwilę, że Sejm uchwalając ten przepis nie był świadomy skutków jakie się przez to wywoła, dlatego jaknajprędzej należałoby ten krzywdzący przepis uchylić.

Inny jeszcze przykład absurdalności wymienionego przepisu. Naprzykład adwokat przeszedłszy w Warszawie lub w Krakowie do służby państwowej może dostać zaliczonych do wysługi emerytalnej do 20 lat swojej pierwotnej praktyki adwokackiej, ponieważ się uważa, że w tym zawodzie przygotował się do służby państwowej. Natomiast kolejarzowi, który 15 lat pracował w różnych gałęziach służby kolejowej, który w służbie się tak wydoskonalił, że po powstaniu kolejnictwa polskiego mógł bez dalszego wyszkolenia zająć odpowiednie stanowisko, tych 15 lat, o ile nie ma w aktach zaznaczone „służba pomocnicza“ nie dostanie zaliczone.

Bodaj najważniejsza ustawa, oczekiwana przez pracowników kolejowych to ustawa pragmatyczna i przepisy dyscyplinarne. Mamy wprawdzie przepisy po zaborcach, lecz są one przestarzałe. Nawet i te przepisy się mało respektuje, w szczególności co do praw. W myśl tych przepisów, wielka część pracowników po przesłużeniu 5 lat w charakterze etatowym ma prawo do stabilizacji. Pracujemy już 7-my rok pod władzą polską, lecz przepisu tego dotychczas jeszcze do nikogo nie zastosowano. Lepiej oczywiście już jest, jeżeli się rozchodzi o obowiązki wobec władz, wtenczas bowiem zna się każdy paragraf przepisów chociaż niemieckich. To samo można i powiedzieć o przepisach dyscyplinarnych, które prawie całkiem spoczywają. Najcięższe kary nakłada się na pracowników, bez jakiejkolwiek rozprawy dyscyplinarnej.

To są o ile chodzi o Górny Śląsk, największe bolączki, które bezwarunkowo należy usunąć. Mamy nadzieję, że usunięcie ich bedzie w nowych projektach ustaw objęte, bowiem dłuższe przewlekanie sprawy czyni poważne szkody państwu na tutejszym terenie.

Pracownicy kolejowi na Górnym Śląsku czekali cierpliwie, gdyż rozumieli, że nie wszystko można odrazu zbudować. Jednak po 10 latach państwowości polskiej i po przeszło 6 latach należenia Śląska do Polski, mają prawo oczekiwać ażeby ich prawa zrównano przynajmniej z prawami posiadanemi przez pracowników innych Dyrekcyj.

Estc.

Niecoś o kontraktowych Dyrekcji katowickiej.

Po objęciu Kolei Górnośląskich Dyrekcja Katowicka zmuszona była przyjąć na osierociałe referaty większą ilość wykwalifikowanych pracowników administracyjnych i technicznych celem utrzymania sprawności w D. K. P.

Pracownicy ci zostali przyjęci jako biurowi. W miarę posiadanych kwalifikacyj przydzielono im referaty I, II i III klasy. Rzeczą jasną było, iż D. K. P. pod względem wynagrodzenia nie mogła traktować wszystkich tych pracowników jedną miarą i wzięła tych, którzy otrzymali do opracowania referaty I i II klasy, z urzędu na kontrakt nadając im grupy uposażenia VII do X, tylko z tej przyczyny, ażeby w ten sposób wynagrodzić ich według zdolności, względnie utrzymać ich na tych stanowiskach, aż do późniejszego mającego nastąpić stabilizowania. Obiecywana stabilizacja kontraktowych nastąpiła we wszystkich urzędach państwowych, tylko Kolej na to się dotychczas nie zdecydowała. Nawet i tym nielicznym jednostkom, które jak to ogólnie mówią posiadają wszelkie warunki, utrudnia się stabilizacje, pomimo, że nawet M. K. wyraziło na to swoją zgodę.

Wprawdzie Dyrekcja w kilku wypadkach zaproponowała etat, jednak z zastrzeżeniem rezygnacji odnośnych pracowników o jedną wzgl. dwóch grup.

na co się dotychczas nikt nie zgodził, gdyż nie można przypuszczać, iż znalazłby się taki pracownik, któryby samobójczo obkroił swej rodzinie już tak niewystarczający budżet domowy, względnie zgodził się bez wszelkiej winy na degradację swej osoby.

Wobec tego zamilkły już głoszone hasła stabilizacji, a z tem równocześnie wygasła wszelka nadzieja na poprawę bytu, gdyż pracownik kontraktowy niema prawa ani nawet do osiągnięcia szczebła. Co to znaczy, odczuwać może tylko ten, który to odczuwa na własnej skórze. Prócz emerytów (a też nie wszystkich) niema takich drugich stanowisk w świecie, na którychby już nie było możności poprawy dochodów. Jest to bardzo krzywdzące, gdyż każdy pracodawca stara się w miarę pozostawania danego pracownika dłużej w służbie, byt jego polepszyć. Stosuje się to nawet do parobków i służących.

Gdyby Dyrekcja nie była wogóle przyznała im kontraktu, lecz pozostawiła ich w danym czasie biurowemi zarówno z ich mniej wykwalifikowanemi kolegami, byliby się i oni starali osięgnąć w krótkim czasie etaty i nie wisieliby dziś między kowadłem a młotem, upośledzeni na prawach. Nie mają bowiem prawa do dodatku mieszkaniowego, do pożyczek bezprocentowych, do pełnych urlopów wypoczynkowych, do posunięcia w szczeblach i grupach **i t. d. i t. d.**

Wskazanem byłoby, **ażeby Dyrekcja troskę swą rozszerzyła i na tych zasłużonych pierwszych pionierów Dyrekcji Katowickiej** i wyjednała im w M. K. chociaż już nie etaty, to przynajmniej te same prawa do posuwania w szczeblach jak to jest u wszystkich pracowników etatowych i nieetatowych.

Polski Związek Kolejowców, który już w tej sprawie interwenjował prosimy, ażeby w dalszem ciągu starał się o polepszenie doli tych pracowników, do których w obecnych warunkach można przysłosować znane przysłowie o murzynie.

Kontraktowy.

W przededniu wyborów delegatów do Kolejowej Kasy Chorych.

Dnia 5 listopada br. odbędą się w okręgu tutejszej D. K. P. wybory delegatów do Kasy Chorych. Niejeden z członków tejże kasy nie umie zdać sobie sprawę z tego, jak ważne znaczenie posiadają te wybory, to też chociaż po krótce chcieliśmy zwrócić na tę okoliczność uwagę.

Kasa Chorych jest instytucją autonomiczną, która się rządzi na podstawie własnego statutu. Statut ten daje pewne uprawnienia swoim członkom do współrządów. Wprawdzie dzisiejsza struktura statutu tej kasy nie odpowiada już duchowi czasu, ponieważ te współrzady są bardzo, a bardzo ograniczone, lecz nie wolno nam jednak rezygnować z tych chociaż ograniczonych uprawnień, jakie nam statut daje. Właśnie delegaci, których mamy wybierać, powołani są na to, ażeby pomimo przeważającego wpływu władzy kolejowej na urządzenia Kasy Chorych, umieli swoim rozumem i taktem, przekonać zarząd kolejowy o koniecznych reformach. Że reformy są konieczne, to dowodem na to są te wszystkie niezadowolenia i utyskiwania na Kolejową Kasę Chorych.

W pierwszym rzędzie należy znów wprowadzić wolny wybór lekarzy. To, co się obecnie nazywa wolny wybór lekarza, to jest właściwie tylko karykatura tego wyboru. Nie może być mowy o wolnym wyborze lekarza tam, gdzie ubezpieczony ma wybór tylko pomiędzy dwoma lekarzami. Ubezpieczonemu musi być wolno pójść do takiego lekarza, do którego ma pełne zaufanie. Zresztą leży to także w interesie samej Kasy. Jeżeli bowiem pracownik będzie mógł pójść do tego lekarza, do którego ma największe zaufanie, to ten lekarz z pewnością go prędzej wyleczy niż lekarz narzucony. Jest to zasada tak znana, jak dawno istnieją lekarze na świecie, a jednak prawdę tę się dzisiaj zapoznaje.

Drugą bardzo ważną sprawą, to sprawa lekarstw tak dla ubezpieczonych, jak i członków ich rodzin. Wiemy, że każde droższe lekarstwo, w skuteczność którego lekarz jest przekonany, się niezapisuje, ponieważ ogranicza się lekarza w wyborze lekarstwa. Jest to polityka dla Kasy Chorych jako takiej niekorzystna. Nieraz bowiem ubezpieczony przy otrzymaniu właściwego lekarstwa, chorowałby 2 tygodnie zamiast 6 tygodni i więcej przy lekarstwach lichych. Z pewnością oszczędność w płaceniu zasiłku, w dwójnasób pokryłaby większy wydatek na lekarstwa. Wiele jeszcze jest innych spraw do naprawienia, jak opieka lekarska i apteka dla członków rodziny ubezpieczonego, płacenie pierwszych 3 dniówek w razie dłuższej choroby i t. p.

Ujęcie tych wszystkich spraw zależne jest w wielkiej mierze o dwyborów 5. XI. br. Delegaci bowiem w tym dniu wybrani, wyznaczają z swojego grona Zarząd Kol. Kasy Chorych, który przez długie 5 lat ma czuwać nad interesami tej instytucji, a temsamem i pośrednio nad zdrowiem ubezpieczonych w tej Kasie pracowników.

Spełnienie tych wszystkich postulatów nie gwarantują nam kandydaci przedstawieni przez dotychczasowy zarząd Kasy Chorych. Dlatego Polski Związek Kolejowców porozumiał się ze Związkiem Z.Z.P. i wystawił jedną wspólną listę. Jest to lista nie dla zaspokojenia ambicji poszczególnych jednostek, lecz lista ludzi znanych na niwie społecznej, którzy będą dążyć do reform przez ogół ubezpieczonych członków pożądanych. Na tą listę muszą głosować solidarnie P. Z. K. i Z. Z. P. oraz wszyscy inni, którym dobro członków kasy na sercu leży, gdyż tylko wtenczas lista ta będzie mieć zapewnione zwycięstwo. Niech nikt się nie wymawia, że nie miał czasu, bo do spełnienia obowiązku jako kolejowiec-obywatel, musi się czas znaleźć. Pamiętajcie, że prawo wyborcze, nakłada obowiązek wyborczy. Kto tego obowiązku nie spełni, dowiedzie, że nie wart tego prawa jakie się mu daje.

A więc do urny w dniu 5 listopada z kartka na zjednoczoną listę P. Z. K. i Z. Z. P.

H.

Jeszcze w sprawie zapowiedzianych nowych etatów.

W ubiegłym roku ogłosiła D. K. P. w prasie, i to w odpowiedzi na zarzut pana posła Janickiego, o pokrzywdzeniu pod względem etatów pracowników tutejszej D. K. P., że od 1 stycznia br. wyjdzie 700 nowych etatów, przez co się zrówna stan w przybliżeniu z innemi Dyrekcjami. Tymczasem na 1 stycznia br. wyszło zaledwie kilkadziesiąt nowych etatów. Ponieważ zdajemy sobie sprawę z tego, że tak wielka ilość etatów nawet przy dobrej woli wyjść nie może ze względu na trudności natury technicznej, wyraziliśmy z tego miejsca nadzieję, że przynajmniej na 1 lipca br. reszta zapowiedzianych etatów wyjdzie. Niestety! znów duże czekających na etaty spotkał zawód. Zamiast bowiem 700 nowych etatów na 1 stycznia wyszło tylko około 400 i to na 1 stycznia i 1 lipca razem wziawszy. Acz-

kolwiek są jeszcze setki pracowników posiadających warunki do otrzymania etatu, to jednak z 700 zapowiedzianych nowych etatów, 300 nie zostało wykorzystanych. Jeżeli się uwzględni, że liczba pracowników w bieżącym roku w ogólności poważnie się powiększyła, to te 400 nowych etatów nie bardzo zaważą na stosunkowym procencie pracowników etatowych do nieetatowych, który nadal pozostanie niekorzystnym w porównaniu z innemi Dyrekcjami.

„Lepiej później, niż nigdy“

mówi przysłowie. Dlatego żywimy nadzieję, że chociaż z opóźnieniem, D. K. P. swoją zapowiedź zrealizuje, i na 1 stycznia oprócz zwykłych etatów, brakujące 300 z zapowiedzianej liczby 700 wypuścić zechce. Jesteśmy przekonani, że kandydatów nie zabraknie. **Zet.**

Z doli i niedoli pracowników drogowych.

Jest pewna kategorja pracowników kolejowych, o której się najmniej mówi i pisze, w najlepszym razie wzdrygnie się ramionami, przechodząc nad nią do porządku dziennego. Tą kategorją, to pracownicy drogowi, przeważnie zapomniani, a jednak do utrzymania sprawności kolejnictwa nie mniej potrzebni od innych pracowników. Kategorja ta składa się z robotników, obchodowych, zaporowych, blokowych i torowych.

Zacznę od tych najmniejszych, t. j. robotników drogowych. Nasamprzód należy stwierdzić, że rozpowszechnione mniemanie, jakoby każdy robotnik drogowy był zarazem posiadaczem gruntu lub własnego domu, jest niestety tylko pobożnem życzeniem tych pracowników. Tych paru szczęśliwców, którzy coś posiadają, można policzyć na palcach. Reszta i to w 99 proc. są ludźmi, którzy poza zarobkiem otrzymującym od kolei, innego dochodu nie posiadają. Jak ten zarobek wygląda? Jeżeli to jest pracownik, który miał szczęście zostać „stałym“, to jeszcze ujdzie, lecz pożałowania godni są tak zwani sezonowi z zarobkiem od 4 do 5,50 zł. na dniówkę. Jak ludzie ci za te pieniądze wyżyją i się przyodzieją, pozostanie już ich tajemnicą, gdyby bowiem władza kolejowa tę tajemnicę dociekała, musiałaby się zastanowić nad tem, czy zaoszczędzone pieniądze na tych biedakach nie przynoszą państwu więcej szkody niż korzyści.

Najsmutniejsze przytem, że nawet gdy jest sposobność ażeby sobie ludzie ci parę groszy więcej zapracować mogli, to im się to uniemożliwia. Jeżeli bowiem są kiedyś zmuszeni pracować kilka nadgodzin, to zamiast im te godziny wynagrodzić, każe się im godziny te odświętować. To samo jest i przy zastępstwach w niedziele, bo i tę niedzielę musi odświętować w dzień powszedni. Należy stwierdzić, że pracownicy drogowi także za czasów zaborczych nie byli zbyt chojnie opłacani, lecz właśnie przez te niedzielne zastępstwa pracowników etatowych swoje zarobki znacznie podwyższali.

Na domiar wszystkiego wielka część tych pracowników nie znalazłszy pomieszkania w pobliskości swojego miejsca pracy, musi dojeżdżać, otrzymując wolne bilety tygodniowe. Zdarza się jednak dość często, że bilety te nadchodzą parę dni później, wtenczas albo pracownicy muszą sobie bilet kupić, albo jadą na „gapę“. Uda się, to w „porządku“, lecz gdy go schwycą, to płać tu biedaku 5 zł., bo to przecież tylko jeden dzienny zarobek. Możeby D. K. P. zechciała zaprowadzić bilety na dłuższe okresy, uważam, że koszt byłby ten sam

Obecnie stały się groźne dla bezpieczeństwa ruchu laski drożników, t. j. tych, którzy codziennie obchodzą pewien odcinek. Od niepamiętnych lat drożnicy sobie z laskami obchodzili tory i żadnego nieszczęścia z tego powodu nie zanotowano. Chociażby nawet obchodowy się obalił i laska pozostała na torze, to z pewnością pociąg przez nią by się nie wykoleił.

Najlepiej to już obstrzyżono przodowników, czyli obecnie zwanych torowych. Nie można powiedzieć, ażeby mieli mniej pracy i odpowiedzialności niż dawniej. A jednak się im ujęło ryczałty, które dawniej posiadali. Jest to tembardziej nieuzasadnione, że torowy zmuszony z okazji jakiego nieszczęścia lub zawieji śnieżnych popracować w nadgodzinach, nie może tego odświętować. Jeżeli się uwzględni, że za czasów zaborczych torowi ryczałty otrzymywali, i uwzględniwszy, że władza niemiecka w wyrzucaniu pieniędzy na darmo też tak chojną nie była, to przyjdziemy do przekonania, że jednak te ryczałty były uzasadnione. Tc też mamy nadzieję, że i władza polska o słuszności tego postulatu się przekona.

Drogowiec.

W obronie elektromonterów.

W sprawie elektromonterów tutejszego okręgu Z. O. P. Z. K. wystąpił z poniższym memorjałem:

Do
Ministerstwa Komunikacji w Warszawie
przez Zarząd Główny P. Z. K.

Jedną z najbardziej zapomnianych, a temsamem i pokrzywdzonych kategorji pracowników na Górnym Śląsku, to pracownicy nadzorujący urządzenia elektryczne prądu silnego. Kiedy wszelkie specjalne kategorje pracowników mają swoich rzeczników w odnośnych kierownikach Działu, to właśnie ta kategorja takiego kierownika nie posiada, lecz jest przyłączona do działu ogólnotechnicznego Wydziału Mechanicznego. Tymczasem, jeżeli się zważy ogromny rozwój elektryfikacji urządzeń kolejowych w D. K. P. Katowice, stworzenie wyżej wymienionego działu byłoby bardzo pożądane. Wtenczas bowiem nastąpiłoby należyte ocenienie pracy i odpowiedzialności pracowników w dziale tym zatrudnionych.

Przed wejściem w życie rozporządzenia M. K. o ujednostajnieniu tytułów i stanowisk (Dz. U. M. K. Nr. 2/25) kategorja tych pracowników w D. K. P. Katowice dzieliła się na dozorców maszyn, maszynistów i st. maszynistów i t. zw. maszynomistrzów. Egzamin na maszynomistrza uprawniał do końcowego stanowiska grupy VII ustawy niem., którą porównano z grupą VIII ustawy z dnia 19 paźdz. 1923 r. W razie zaś dojścia do zawiadowcy większej elektrowni mógł nawet otrzymać grupę VIII wzgl. IX według ustawy niemieckiej (grupa VII polska), przytem należy zaznaczyć, że do wymienionych awansów wystarczał egzamin na maszynomistrza.

Rozporządzenie M. K. o ujednostajnieniu stanowisk przemianowało wyżej wymienione kategorje pracowników na elektromonterów II klasy w grupie XI, elektromonterów I kl. w grupie X i na starszych elektromonterów w grupie IX.

Przemianowanie to nie zupełnie pokrywa się z czynnościami przez nich wykonywanych. Ponieważ cytowane rozporządzenie przewiduje także elektrotechników, wynikałoby z tego, że elektromonterzy jako niżej zaszeregowani mieliby pracować pod ich kierunkiem. Jednak tutejsi elektromon-

łerzy wykonują pracę samodzielnie, sporządzają na miejscu rysunki i kosztorysy, czyli pracują więcej w charakterze elektrotechników, aniżeli elektromonterów.

Rozporządzenie M. K. o ustaleniu etatów przewiduje najwyżej 30 proc. stanowisk starszych elektromonterów w grupie IX, reszta zaś w niższych grupach. Taki podział byłby w przybliżeniu trafny tylko wtenczas, gdyby istnieli elektrotechnicy, na którychby siłą posiadania wyższych grup, spadało gro odpowiedzialności. Ponieważ, jak już wyżej powiedziano, elektrotechników w tej służbie tutejsza D. K. P. nie posiada, cała odpowiedzialność spada na elektromonterów pełniących służbę elektrotechników. O rozmiarach tej odpowiedzialności świadczy ogromny rozrost urządzeń elektrycznych D.K.P. Katowice, który w cyfrach porównawczych przedstawia się następująco:

Ogólne spotrzebowanie prądu powiększyło się z 2.750.000 kwg w 1922/23 r. na 4.721.000 kwg w roku 1927/28 t. j. o 71,6 proc., liczba motorów elektrycznych zwiększyła się z 179 na 355 t. j. 98 proc., stacji z oświetleniem elektrycznem było 66, obecnie 95, czyli więcej 44 proc., parowozownie z napędem i oświetleniem elektrycznem z 5 na 10 = 100 proc. Pozatem większych warsztatów nie było wcale, obecnie są już 3 o poważnem zużyciu prądu. Pomimo takiego rozrostu urządzeń elektrycznych, liczba pracowników te urządzenia nadzorujących, pozostała ta sama, co świadczy, że wydajność pracy posunięto do najdalej idących granic.

Tą wytężoną i wysoce odpowiedzialną pracę wykonują zaledwie kilka jednostek znajdujących się w grupie IX lub X, a pozostała i to przeważająca większość pracowników grupy XI.

Wobec powyższego ujawnia się potrzeba ustanowić w D. K. P. Katowice stanowiska elektrotechników. Uważamy, że tak samo jak M. K. uznało za możliwe zamianować zawiadowców sekcji warsztatów z kandydatów z pośród rzemieślników warsztatowych, możnaby bez uszczerbku mianować starszych monterów wzgl. monterów I klasy elektrotechnikami. W razie gdyby M. K. nie mogło się na tę koncepcję zgodzić, upraszamy uprzejmie, ażeby ze względu na brak elektrotechników, zechciało etat ustalić w odrębny sposób i wyznaczyło zamiast 30 proc. starszych elektromonterów 60 proc., zaś elektromonterów I kl. 20 proc., a resztę dla niższych grup. Prośba ta jest uzasadnioną nawet wtenczas, gdyby się w najbliższej przyszłości zamierzało wprowadzić elktrotechników z wykształceniem średniotechnicznem. Wpracowanie się bowiem nowych sił potrwa lata, a przez ten czas i tak główna odpowiedzialność spoczywać będzie na elektromonterach.

Z. O. (podpisy).

Korespondencja.

Ligota, dn. 19. X. 1928 r.

„Kolejarz-Związkowiec", organ klasowego związku Z. Z. K. w Nr. Nr. 28 i 29 rozpisuje się w tendencyjny sposób o rzekomym trwonieniu grosza pracowników kolejowych. Pod szumnymi artykułami: „Nie szafować ciężko zapracowanym groszem kolejarzy" i „Kto ma płacić tę zabawę" rozpisuje się nieznany autor o sprawie zakupienia sztandaru w Ligocie. Znając cały przebieg zakupienia sztandaru i jego poświęcenia muszę stwierdzić, że albo autor nie znał przebiegu akcji, albo też świadomie złośliwie fakty poprzekręcał. Dla sprostowania sprawy połączonej z sztandarem należy zaznaczyć, że zakupiony dla Ligoty sztandar jest bezpartyjnym. Inicjatywa zakupienia takiego sztandaru, zresztą nie pierwszego w D. K. P. Katowice, wyszła z kół pracowników samych. Zarząd warsztatów dopiero myśl tą uchwycił i dopomógł do jej zrealizowania. Utworzono Komitet sztandarowy, do którego zresztą należeli i zetzetkowcy. Kwota zebrana na sztandar składa się z dobrowolnych datków nietylko pracowników, lecz także osób postronnych. O jakimkolwiek przymusie nie było mowy, wątpić należy, żeby otwarcie na podobne twierdzenie mógł się zdobyć chociażby najzagorzalszy zetzetkowiec. Tak dalece było wszystko w porządku. Gniew zetzetkowy rozpoczął się dopiero wtenczas, gdy się nie udało obalić postanowienia, że na sztandarze ma być umieszczony wizerunek Matki Boskiej i św. Katarzyny.. Widocznie zetzetkowcy byli bardzo pewni już dokonanej pracy „uświadamiającej", że się wogóle odważyli wystąpić z żądaniem nieumieszczania na sztandarze św. wizerunków. Uważali z pewnością, że rodzieloną pożyczką w Ligocie kupili nietylko ciało, ale i dusze pracowników. Jednak się zawiedli, bo oprócz paru wykolejeńców nawet członkowie zetzetkowcy uznali takie żądanie za prowokację swoich uczuć. Otrzymali więc taką odprawę, że z pewnością już z podobnem żądaniem nie wystąpią. Ze złości, że się nie udało urządzić manifestacji antykatolickiej, rzucił się ów informator — gdyż tak trzeba go nazwać, bowiem sam artykułu nie byłby w stanie napisać — na ludzi uczciwych, ażeby ich autorytet podważyć, denuncjując ich przed Dyrekcją. Zresztą daremnie się trudnił, bowiem D. K. P. była poinformowaną i przedstawiciele jej brali oficjalny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru.

Pisze się, że zebrano 1.850 zł., a za sztandar zapłacono 1.300 zł. i naiwnie pyta, co się stało z resztą 550 zł. Nie wiemy jak Z. Z. K. poświęca swoje sztandary, ale prawdopodobnie i u nich się nie obejdzie bez pewnej „proletarjackiej" uczty, która z pewnością też będzie kosztować trochę „ciężko zapracowanego grosza" członków Z. Z. K. Ale taki już raz zwyczaj i inaczej nie idzie. To też i komitet sztandarowy czuł się zobowiązany urządzić zabawę, czego nawet nie zakazuje ewangelja, głoszona przez ideologję Z. Z. K. Chcąc, ażeby jaknajwięcej pracowników w tej zabawie mogło wziąć udział, urządził ją na 2 salach. Oprócz tego wyznaczył dla każdego uczestnika z grona fundatorów kilka wolnych piw, zapłacił orkiestrę, wydał obiad dla zaproszonych gości (co się zresztą dzieje i w Z. Z. K.) i wszelkiemi sposobami starał się pracownikom warsztatowym ten uroczysty dzień uprzyjemnić. Sam informator przyzna, że 550 zł. na te wszystkie imprezy to mało. czyli, że likwidacja tej sumy jest całkiem uzasadnioną.

Na innem miejscu znów pisze się, że w lokalu w którym się odbyła zabawa zrobiono długi. Zatem zabawa musiała więcej kosztować niż 550 zł., gdzie zatem logika? Dług został zlikwidowany bez pomocy zetzetkowców, których nawiasem powiedziawszy, jest w Ligocie już bardzo mało, a gdy się wszyscy na zetzetkowych „obrońcach" poznają, to i tych paru się nawróci.

Jak z powyższego wynika, cała ta nagonka na zarząd warsztatów, jak i na poszczególnych członków innych organizacyj, a szczególnie P. Z. K. to tylko bezsilna złość, że się nie udało przeszkodzić umieszczeniu na sztandarze wspólnym wizerunków religijnych. Jestem bowiem przekonany, że gdyby

sztandar był nietylko bezpartyjny, lecz także bezreligijny, to informator zetzetkowski niby nie widział, chociażby nawet zabawa zamiast 550 zł. kosztowała 5.500 zł.

Jeden z Ligoty.

Z działalności Zarządu Okręgowego P. Z. K.

Zarząd Okręgowy wystąpił wobec D. K. P.:

1. W sprawie zawiadowców sekcji warsztatów celem przemianowania ich do grupy VIII, w której to sprawie Zarząd Główny wystąpił z memorjałem do M. K. D. K. P. przyrzekła sprawę po nadejściu zapytania z M. K. przychylnie rozpatrzeć.

2. W sprawie pracowników ekspedycji pośpiesznej o uregulowanie godzin służbowych, o ubikację do złożenia rzeczy, o umożliwienie pracownikom wyszkolenia i umundurowania.

3. W sprawie rzemieślników, którzy nie ukończyli 18 lat życia, a opłacanych jako młodocianych robotników.

4. W sprawie t. zw. angielskiej soboty dla pracowników, pracujących według współczynnika „A".

5. W sprawie zmiany współczynników na posterunku 105 i 106 linji Chrozów—Hajduki tak samo posterunku 119 linji Orzesze—Rybnik.

6. W sprawie ubikacji biur warsztatowych w Ligocie.

7. Do M. K. przez Zarząd Gł. w sprawie awansów elektromonterów. W tej ostatniej sprawie także u Pana Prezesa D. K. P. o poparcie postulatów wobec M. K. Wszystkie te sprawy są w toku, po załatwieniu zostaną zainteresowani o wyniku powiadomieni. Pozatem Z. O. interwenjował w kilku sprawach osobistych, wyniku których odnośni koledzy już zostali lub też zostaną poinformowani.

8. W sprawie współczynnika pracy dla czyścicieli wagonów w Rybniku oraz o ciepłą odzież dla pracujących na wolnem powietrzu przy naprawie wagonów w Rybniku.

Ruch w kołach miejscowych.

KRÓL. HUTA.

Po dwumiesięcznej przerwie (w miesiącach wakacyjnych nie odbywano zebrań) odbyło się dnia 27. IX. br. zebranie Koła Król. Huta. Na zebranie przybyło około 50 członków, co świadczy o żywotności i ruchliwości tutejszego Koła. Referat wygłosił prezes Zarządu Okręgowego kol. Heller, poruszając ważne sprawy, w szczególności dążność pracowników do skonsolidowania ruchu zawodowego wśród pracowników kolejowych. Dowiedzieliśmy się, że także ze strony naszej organizacji idą poważne dążenia w kierunku utworzenia silnej organizacji stojącej na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Żywy aplaus zebranych świadczył dobitnie, że dążenia te mają zapewnione poparcie szerokich rzesz pracowników.

W dyskusji poruszono szereg bolączek lokalnych, pomiędzy innemi sprawę premji dla przetokowych, współczynników pracy i t. p.

Po wyczerpaniu porządku obrad, oraz wezwaniem do dalszej pracy dla dobra organizacji, przewodniczący kol. Duczmal zebranie zakończył.

Jeden z obecnych.

HERBY ŚLĄSKIE.

Za inicjatywą kol. Długosza, powstało nowe Koło P. Z. K. w Herbach Śląskich, do którego należą Herby Nowe, Boronów i Lisów. Przewodniczącym Koła wybrano kol. Długosza. Liczba członków nowego Koła wynosi już ponad 50.

Zarząd Okręg. życzy nowej placówce P. Z. K. jaknajlepszego rozwoju.

KATOWICE.

Pracownicy magazynowi odbyli zebranie dnia 28 września przy udziale prezesa Zarządu Okręgowego. Uchwalono wystąpić przez Z. O. do Dyrekcji:

1. W sprawie współczynnika pracy.
2. W sprawie ubikacji schroniskowej.
3. W sprawie umundurowania.
4. W sprawie dodatków nocnych.
5. W sprawie umożliwienia dojścia do wyszkolenia pracownikom magazynowym. Prezes przyrzekł sprawy te przedłożyć D. K. P.

(Patrz „Z działalności Okręgu").

KOŁO TYCHY.

Miesięczne zebranie odbyło się dnia 5. X. br. w sali Browaru Obywatelskiego. Po referacie prezesa Koła kol Gruszki omawiano różne bolączki. Pomiędzy innemi skarżono się z powodu zakazu noszenia lasek przez dróżników obchodowych, oraz z powodu braku węgla deputatowego. W tych sprawach uchwalono rezolucję do Zarządu Okręgowego celem przeprowadzenia interwencji w D. K. P. poczem zebranie odbyte w rzeczowym i poważnym nastroju przewodniczący kil. Gruszka zamknął. K.

Żarty, nieżarty.

U referenta mieszkaniowego.

Referent mieszkaniowy, oj! to ważny człowiek, szczególnie przy panującej biedzie mieszkaniowej. Pomimo wszystkiej biedy dużo jest jeszcze kandydatów na małżonków pomiędzy niemi i ja, a że każdy chce mieć mieszkanie piękne i duże, więc nic dziw, że u referenta mieszkaniowego jak w ulu. Referent mieszkaniowy jest zawsze wolny, a że przytem i mały, nabrałem ducha, ażeby raz pójść do niego, oczywiście po... mieszkanie. Nie miałem szczęścia, bo byli tam już Ixyk, Ypsylończyk, Zetka, no i Czekalski. Nie chcąc przeszkadzać usiadłem grzecznie obok Czekalskiego i czekałem.

„Jak to daleko z tem mieszkaniem co to wiecie już od roku?..." zapytuje Ixyk. Aha! Aha! odpowiada referent. „A Wy, co to macie, kolego Ypsylończyk?" „No, wiedzą, tam to przy stacji...." Dobrze! Dobrze! „A Wam jakto zaraz.... — zwracając się do Zetki, aha! Zetka, Zetka, co za życzenie?" „No, przecież już obiecane, to które sam znalazłem". „Już, już, gdzie to zaraz było, wiem, wiem, na Krakowskiej". Pan referent idzie do telefonu. Wszystkich oczy zwrócone na niego, kto wie, może teraz załatwi.

Proszę Rybnik! „Jak tam jest z mieszkaniem dla Płacika? Co? jeszcze nie? dawno powinna być ta sprawa załatwioną, przecież wiecie jak macie postąpić. Po Wyprowadzkim Wciągalski, po Wciągalskim Zmieniacz, po Zmieniaczu Wygodnicki — bo to mieszkanie dobre — a po Wygodnickim Płacik.

Położył słuchawkę, zarazem mówi przepraszam i wyszedł na.... chwilę. Pozostaliśmy sami. Ixyk dostał kolor twarzy jakoby mu wszystka krew nawet z paznokci do głowy uderzyła. Zaciął pięści i wypadł za referentem jak szalony. Nie wiadomo, czy go pobił, bo już więcej nie wrócił. Ypsylończyk zbladł jak panienka w ostatnim stadjum gruźlicy, zachwiał się i usiadł na regalik. Zetka zaś stał bezradnie bełkocąc coś pod nosem. Dosłyszałem tylko słowa: „Poco żem powiadał, gdzie znalazłem mieszkanie".

Za chwilę wyszli Ypsylończyk, Zetka i ja, pozostał jedynie Czekalski. Więcej razy tam już po mieszkanie nie pójdę, chyba, że dam się przepisać na.... Płacika.

Rózga.

Rymy na czasie.

CZY BĘDĄ CO PŁACIĆ?

Jak już o tem wszyscy wiecie
Polska swe dziesięciolecie
W krótkości obchodzić będzie
Wskutek tego radość wszędzie.

Chciałbym także Polski zdrowie
Wypić, tak niejeden powie,
Lecz pieniędzy jakoś nie mam
Ledwie grosik w ręku trzymam.

Więc się taka myśl zrodziła
By kolej coś wypłaciła
Na dnia tego większą chwałę,
Pół poborów, lub też całe.

Myśl ta lotem błyskawicy
Od Warszawy do granicy
się rozeszła, To też wszędzie
Mówią, że sie płacić będzie.

Nawet gdy idziesz do pracy
Już cię ktoś pytaniem raczy:
Słuchajcie! panie kolego
Czy nie będą płacić — tego? —

W Dyrekcji na kurytarzu
Inny znów mię zauważył.
A! Dzień dobry! Czy nie wiecie
Wkrótce mają płacić przecież.

I przy biurku w swym pokoju
Też nie dadzą ci spokoju
Bo z dwóch stron są już sąsiedzi
„Płacić będą" każdy bredzi.

Raz w pociągu ktoś mię chwyta
„Będą płacić?" — tak się pyta.
Ja na niego popatrzałem
I mu tak odpowiedziałem:

„Jest to życzeniem pobożnem,
Radzę jednak być ostrożnym.
Każdy i tak ciężar dźwiga
Może go powiększyć... figa".

Ostrożny.

Wypłacone zasiłki pośmiertne w sierpniu i wrześniu 1928.

1.	Brzozowski Ludwik z Mysłowic za syna Emila	50,— zł.
2.	Jarzombek Jan z Świętochłowic za syna Pawła	50,— zł.
3.	Trójca Ludwik z Katowic II za syna Franciszka	50,— zł.
4.	Kurowski Bonifacy z Katowic za syna Teodora	50,— zł.
5.	Fójcik Franc. z Siemianowic za syna Ignacego	50,— zł.
6.	Waloszczyk St. z Roździenia za córkę Agnieszkę	50,— zł.
7.	Peikert Józef z Lublińca za żonę Jadwigę	100,— zł.
8.	Antonsz Alojzy z Pszczyny za noworodka	50,— zł.
9.	Klama Ludwik z Lublińca za córkę Magdalenę	50,— zł.
10.	Drzymała Józef z Lublińca za syna Piotra	350,— zł.
11.	Wadas P. z Nowego Bierunia za syna Alojzego	50,— zł.
12.	Kurzak Augustyn z Tychów za żonę Katarzynę	100,— zł.
13	Haśnik Marcin z Urbanowic za córkę Balbinę	50,— zł.
14.	Miętus Stan. z Orzegowa za córkę Hildegardę	50,— zł.
15.	Pokuta Piotr z Hajduk za noworodka	50,— zł.
16.	Giołda Antoni z Król. Huty za córkę Stefanję	50,— zł.
17	Marcol Emanuel z Bogucic za córkę Marję	50,— zł.
18.	Wieczorek A. z Król. Huty za syna Alfonsa	50,— zł.
19.	Sidło Wilh. z Chropaczowa za córkę Magdalenę	50,— zł.
20.	Godzierzowa Wd. z Jaśkowic za męża Filipa	350,— zł.
21.	Rybokowa Wd. z Szarleja za męża Marcina	350,— zł.
22.	Wiora Franciszek z Lublina za córkę Pelagję	50,— zł
23.	Berkowski Juljan z Katowic za syna Czesława	50,— zł.
24.	Herman Mikołaj z Orzesza za syna Leonarda	50,— zł.
25.	Musioł Alojzy z Katowic za syna Huberta	50,— zł.
26.	Gmelka Franc. z Kosztów za syna Franciszka	50,— zł.

Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia" Sp. Akc., Katowice, ul. Sobieskiego 11.

Baczność!

Członkowie Kolejowej Kasy Chorych

W dniu 5. listopada 1928 r.

odbędą się

Wybory delegatów

Świadomi ważności tego faktu, Polski Związek Kolejowców i Związek Kolejarzy Z. Z. P. połączyły się do wyborów i wystawiły **wspólną listę, która otrzymała**

Nr. 3

Każdy członek Kolejowej Kasy Chorych, dbający o dobro i rozwój tej instytucji, jakoteż o zabezpieczenie w niej swoich praw,

głosuje na listę Nr. 3

ogłoszoną na wszystkich miejscach służbowych.

Poniższe kartki należy **odciąć**, jedną włożyć 5. listopada sam do urny, a drugą oddać koledze, który uczyni to samo. **Nie wolno się nikomu uchylać od spełnienia obowiązku!**

3

3